Rok XII. Kraków-Podgórze, wtorek 5 sierpnia 1913. Nr. 178

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Pangermański obłęd.

(Patologia umysłowa w Niemczech. — Zanik wszelakiej etyki. — Plan podziału Austryi. — Recepta na wytępienie Polaków. — „Wyrzucić Polaków do Ameryki!“)

Przy całym, istotnie olbrzymim i wspaniałym rozwoju Niemiec obserwować się daje coraz wyraźniej w społeczeństwie niemieckiem rozkład i zanik wszelkich pojęć etycznych, coraz wyraziściej przebija się w niem umysłowa patologia. Niedawno temu, bo jeszcze roku niema, wystąpił jeden z publicystów niemieckich z broszurą, w której udowadniał ni mniej ni więcej tylko to, że polityka wywłaszczeń i najsroższego prześladowania Polaków nie stoi w żadnej sprzeczności z zasadami etyki, bo naród taki, jak Niemcy, ma prawo wytępić niewygodne mu narodowości. Etyka narodu tak potężnego jak Niemcy — pisał ów „publicysta“ — nie może się zasadzać na sentymencie, ale na sile, na pięści. Wszystko, co taki naród robi, jest etyczne, bo służy jego rozwojowi, a tem samem rozwojowi ludzkości.

Społeczeństwo, w którem przejawiają się usiłowania, aby najohydniejsze gwałty usprawiedliwić i niejako sankcyonować w drodze naukowych dociekań, jest stanowczo społeczeństwem zgangrenowanem. Mania wielkości przeżarła duszę narodu i sprowadziła ją na bezdroża, skoro takie publikacye, jak wspomniana, są wogóle możliwe.

W ostatnich dniach ukazała się na półkach księgarskich w Niemczech znamienna książka p. t. „Wielkie Niemcy, dzieło XX stulecia“. Autor jej, niejaki p. Tannenberg, kreśli w niej z iście pruskim rozmachem znany plan połączenia wszystkich ludów niemieckich w jedno wielkie mocarstwo, na którego czele stałyby oczywiście Prusy. Naturalnie do tego potrzebny jest zabór Szwajcaryi, zabór Holandyi i p o d z i a ł A u s t r y i.

Z podziałem Austryi załatwia się p. Tannenberg bardzo szczegółowo. Część krajów austryackich ma być przyłączona do Prus, część do Saksonii, część do Bawaryi, a Węgry, wraz z należącymi do nich krajami słowiańskimi mają tworzyć osobne, również do Prus należące państwo, w którem naturalnie Słowianie musieliby w krótkim przeciągu czasu wyginąć.

Są to brednie, świadczące tylko o szerzącym się w Prusach coraz gwałtowniej obłędzie wszechniemieckim. Niepodobna jednak przechodzić obok tych bredni z zamkniętemi oczyma i nie zwracać na nie uwagi, bo właśnie ten obłęd wszechniemiecki, coraz częściej publicznie się przejawiający, kryje w sobie ogromne niebezpieczeństwo dla spokoju i kultury społeczeństw europejskich. Brednie w rodzaju fantazyi p. Tannenberga, podniecają mniej krytyczne masy, szczepią szowinizm zaborczy, sieją powszechne zaniepokojenie i niewątpliwie z innymi poważniejszymi czynnikami, jak np. z gwałtownymi zbrojeniami Niemiec, przyczyniają się do obostrzenia i tak już ciągle naprężonych stosunków międzynarodowych.

Oczywiście p. Tannenberg nie mógł przejść mimochodem około sprawy polskiej, stanowiącej ciągle zmorę dla pruskiego królestwa. Naturalnie w przyszłych „Wielkich Niemczech“ dla Polaków nie ma miejsca.

Jak więc sobie z nimi poradzić?

Pan Tannenberg ma na to receptę również oryginalną jak charakterystyczną dla sposobu myślenia wszechniemieckich apostołów w jego stylu. Otóż pierwsza rada p. Tannenberga brzmi, a b y o d c i ą ć P o l a k ó w z u p e ł n i e o d w y ż s z e g o w y k s z t a ł c e n i a. W tym celu musi być wydaną u s t a w a, według której k a ż d y P o l a k u c z e ń, w s t ę p u j ą c y d o w y ż s z e j s z k o ł y n i e m i e c k i e j, m u s i n a z w i s k o s w o j e z n i e m c z y ć i s ą d o w n i e u z n a ć s i ę z a N i e m c a. Jeżeli mimo to później przejdzie do obozu polskiego, może państwo w d r o d z e k o n f i s k a t y m a j ą t k u ś c i ą g n ą ć o d n i e g o t e k o s z t a, które na wykształcenie jego kasa państwowa dokładała, a które p. Tannenberg oblicza na 12.500 mk. na osobę. W ten sposób odrazu pozbawiłoby się Polaków przywództwa inteligencyi, a zresztą, z ludem, rząd łatwoby sobie dał radę. I na to podaje autor środek łatwy i prosty:

„Największem życzeniem polskiego robotnika — czytamy tam — jest posiadanie własnego kawałka ziemi, najchętniej oczywiście w ojczyźnie, ale, jeżeli inaczej nie pójdzie, to i w Ameryce. Wyznaczamy p r e m i ę n a e m i g r a c y ę, w o l n y p r z e j a z d i 1000 mk. d l a k a ż d e j r o d z i n y p o p r z y b y c i u d o A m e r y k i; kosztuje wszystko to razem przy 400 tysiącach rodzin t y l k o p ó ł m i l i a r d a. Dotąd wydaliśmy na kolonizacyę jeszcze raz tyle i mamy Polaków więcej niż przedtem“.

Wspaniały to pomysł istotnie, który odrazu rozwiązuje wszystkie trudności kwestyi polskiej!

Ta mieszanina brutalności, buty, szowinizmu, nienawiści i — rozbrajających swą naiwnością nonsensów, jest doskonałą próbką wszechniemieckiej „ideologii“, która ma wszelkie znamiona patologii etycznej i umysłowej w najwyższym stopniu.

Sejm i reforma wyborcza.

Życie polityczne w Galicyi znajduje się obecnie pod znakiem zastoju. Przywódcy stronnictw znajdują się na urlopach, zażywając dobrze zasłużonych wywczasów i krzepiąc siły na dalszą żmudną pracę. Niedługo już, za dwa tygodnie, rozpoczną się nowe konferencye, układy, rokowania, aby mimo wszystko doprowadzić do porozumienia między Polakami a Rusinami i przygotować platformę pod obrady sejmu, którego sesya i praca normalna jest wprost konieczną, gdyż wszelkie dalsze zwlekanie prowadziłoby kraj do nieuchronnej katastrofy.

I stronnictwo polskie i Rusini muszą mieć na oku to, co się obecnie stało w Czechach. Cesarskie cięcie, dokonane w Czechach, musi stanowić memento dla Rusinów i dla tych stronnictw, które mają na sumieniu niedojście do skutku reformy na wiosnę.

Akcya ugodowa rozpocznie się 20 bm. Namiestnik Korytowski dnia 16 albo 17 bm. odbędzie konferencyę z ministrem Heinoldem, dnia 18 bm., jako w dniu urodzin cesarskich, wyda namiestnik we Lwowie bankiet, na który zaprosi wybitnych przedstawicieli stronnictw. Dnia 20. bm. przyjadą do Wiednia namiestnik, przywódcy polskich i ruskich stronictw i rozpoczną układy przedwstępne.

Od toku tych zależy, czy i kiedy zwołaną zostanie sesya sejmu.

Miejmy nadzieję, że układy doprowadzą do rezultatu. Kraj potrzebuje ugody, potrzebuje spokoju.

Niema porozumienia Rosyi z Austryą.

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń. Wszelkie pogłoski na temat zupełnego porozumienia się Austryi i Rosyi co do wspólnego działania tych mocarstw na Bałkanie, dotąd n i e z n a j d u j ą ż a d n e g o p o t w i e r d z e n i a i należą do kategoryi tych samych dowolnych a bezwartościowych kombinacyi dziennikarskich, co i pogłoski o rozpuszczaniu rezerwistów na granicy południowej. Pogłoskom tym brakuje wszelkich danych, nie opierają się one na żadnym argumencie, ani na fakcie, któryby usprawiedliwił możność podobnych przypuszczeń. Nie może być mowy o wspólnej austro-rosyjskiej akcyi na Bałkanie, wobec wyraźnego stanowiska Niemiec, które nie zgodzą się nigdy na ekspedycyę Rosyi do Turcyi. **O wkroczeniu Austryi do Sandżaku nie może być mowy.** Taki fakt, gdyby zaszedł, zmieniłby do gruntu sytuacyę na Bałkanie. Serbia wystąpiłaby z nowymi pretensyami tytułem odszkodowania pod adresem Bułgaryi. Zresztą dyplomacya austryacka przekonała się ostatnio, że jej polityka względem Serbii była błędną. Na polityce tej dobrze wychodziły tylko Rosya i Włochy

Wkroczenie Austryi do Sandżaku uznałyby Włochy za przesunięcie punktu ciężkości państwa austryackiego na Bałkany i musiałyby odpowiedzieć conajmniej zajęciem Walony.

Wieści z Bukaresztu.

Najważniejszym momentem wczorajszego dnia jest zawarcie p o k o j u m i ę d z y R u m u n i ą a B u l g a r y ą. Pokój ten ma być tylko ratyfikowany przez całą konferencyę pokojową, która jednakże nic już w nim nie zmieni. Bułgarya spełniła żądania Rumunii, co było zresztą do przewidzenia.

Drugim ważnym momentem jest fakt, że z a w i e s z e n i e b r o n i, którego i tak faktycznie nie dotrzymano, z o s t a n i e n i e w ą t p l i w i e p r z e d ł u ż o n e. Bułgarya odrzuciła żądania Serbii i Grecyi, eliminujące ją po prostu z Macedonii i z wybrzeży morza egejskiego, ale i Serbia i Grecya nie stawiała tych żądań jako ultimatum; niezawodnie przyjdzie do targów, przy których i mocarstwa wywierać będą presyę, bo nie chcą, tym razem zdaje się szczerze, dopuścić do nowych rzezi i nowego mordowania się ludzi.

Trzeci fakt ważny, to oświadczenie N i e m i e c, iż nie dopuszczą do obsadzenia j a k i e g o k o l w i e k t e r y t o r y u m t u r e c k i e g o w A z y i p r z e z R o s y ę. Wywołało to u Porty

wielkie wrażenie. Będzie się ona teraz jeszcze mocniej upierać przy zatrzymaniu Adryanopola. Jednakże mocarstwa są zgodne w tem, że Adryanopol ma pozostać przy Bułgaryi.

Rozstrzygnięcie kwestyi adryanopolskiej nastąpi jednak dopiero po zawarciu pokoju w Bukareszcie.

Kolebka pokoju.

Bukareszt, stolica Rumunii.

Stolicę Rumunii, w której murach obraduje obecnie konferencya pokojowa, możnaby nazwać klejnotem Bałkanu, o ile Bukareszt i wogóle Rumunię zaliczymy do Bałkanu. Rumun czystej krwi nie lubi bowiem, gdy się jego ojczyznę stawia na równi z innymi krajami bałkańskimi.

Bukareszt, liczący dzisiaj około 350,000 mieszkańców, odzwierciedla w sobie wszystkie poważniejsze zmiany, przez jakie przeszła Rumunia wo statnich pięciu lat dziesiątkach. Kiedy książę Karol, obecny król rumuński, dnia 22 maja 1866 roku wjeżdżał do Bukaresztu, nie było w nim prawie ani jednego większego budynku, były tylko nizkie domki, a właściwie nizkie lepianki. Na ulicach, po których chodzić było trudno, wałęsało się bydło, krowy, świnie i t. d. Dzisiaj natomiast, Bukareszt, jak twierdzi jeden z podróżników po Bałkanie, zasługuje w zupełności na miano małego Paryża. I rzeczywiście, nietylko pod względem zewnętrznym, ale i pod względem życia wewnętrznego, ma rumuńska stolica wiele właściwości i to, niestety, nie zawsze najlepszych, wspólnych ze swoją wielką siostrzycą nad Sekwaną.

Cudzoziemiec, znający kulturalne środowiska europejskiego Zachodu, czuje się w Bukareszcie na szerokich ulicach i bulwarach oświetlonych elektrycznemi lampami, zupełnie jak u siebie w domu. Co krok napotyka wspaniałe, monumentalne państwowe i miejskie budynki, jak akademia, jak ateneum, uwieńczone piękną kopułą, liczne pomniki i studnie, wspaniałe kościoły i zakłady dobroczynne, piękne parki i urocze place, wielkie sklepy z olbrzymiemi oknami wystawowemi, poza któremi mieszczą się skarby, cała jedna dzielnica składa się ze samych prześlicznych will. Wogóle jest to jednem ze znamion Bukaresztu, iż nie przedstawia się on jako morze domów, tak, jak inne wielkie miasta. Tam wszędzie są śliczne ogródki, ulice i bulwary obsadzone drzewami, a nizkie, białe, czyściutkie domki, zazwyczaj zamieszkane przez jednę tylko rodzinę, wzbudzają zazdrość u niejednego zachodnio-europejskiego mieszkańca wielkiego miasta. Bukareszt rozciąga się na olbrzymiej przestrzeni, niemal tak wielkiej, jak Paryż. Wskutek tego trzeba często używać dorożek, ale nigdzie nie jeździ się lepiej i taniej, jak tam. Rozkosz prawdziwa siedzieć w takiej wygodnej i czystej dorożce, zwłaszcza, że dorożkarze, ubrani w rosyjskie kabaty, lubią jeździć „po kawalersku“, aż się skry sypią z pod kopyt końskich.

Najgłówniejszą arteryą komunikacyjną jest Calea Victoria, to jest ulica zwycięstwa, przy której się znajduje bardzo ładny pałac królewski. Wśród iście wielkomiejskiego życia na ulicach, odczuwa się tam jednak bodaj kawałek wschodu. Mocnym głosem zalecają spaleni od słońca przekupnie owoców, bosi, z olbrzymimi koszami na ramionach, swoje owoce, przesmaczne winogrona, pyszne gruszki, orzeźwiające figi i banany. Tu rozłożył swoje stoły bankier, zmieniający pieniądze, tam widać wystawione na sprzedaż dywany o jaskrawych barwach i bardzo ładne koronki; tam znowu siedzący na ziemi Turek rozłożył swoje apetyczne „przysmaki“ z cukru na kawałku gazety. A naokół żebracy z całem swojem wschodniem lenistwem, z całą wschodnią bezczelnością.

Obraz Bukaresztu nie byłby zupełnym, gdyby się nie wspomniało o tem wesołem życiu, jakie w piękne popołudnia i wieczory panuje na tak zwanej szosie Kissilewa, szerokiej, wspaniałej, przed miastem się rozciągającej alei lipowej, na której się gromadzi wszystko, co żyje w Bukareszcie. Najbardziej znane osobistości ze świata dyplomatycznego, wojskowego i kupieckiego nadają tam ton. Ta aleja jednak daje obraz mniej pięknego rysu charakteru rumuńskiej ludności, mianowicie dążenie do błyszczenia, do szastania się, które rujnuje niejedną egzystencyę. Bo Rumuni, a przedewszystkiem mieszkańcy Bukaresztu, lubią żyć ponad stan.

Jak Grecy wywalczyli sobie wolność.

Królowi Konstantynowi danem jest dokończyć teraz niemal zupełnie dzieła wyzwolenia narodu greckiego z pod jarzma tureckiego. Wprawdzie jeszcze i po zakończeniu obecnej wojny część pewna Greków będzie musiała pozostać obywatelami innych państw, a mianowicie Turcyi, Albanii i Bułgaryi. Bądź co bądź jednak większość olbrzymia okolic, zamieszkałych masowo przez ludność grecką, znajdzie się w granicach niezawisłego i coraz to piękniej rozwijającego się państwa greckiego.

Niema jeszcze lat stu, kiedy pierwsi powstańcy greccy rozwinęli sztandar bojowy o wolność i wystąpili niby lwy przeciwko przemocy przemocy tureckiej, by albo zwyciężyć albo umrzeć.

Panowanie tureckie nad Grecyą stało się faktem dokonanym w 1573 roku. Z wyjątkiem kilku twierdz na brzegu albańskim, z wyjątkiem Krety i wyspu Jońskich cała Grecya leżała u stóp paszów tureckich. Zmieniono ją na prowincyę turecką i podzielono na kilka sandżaków. Na czele prowincyi stał Begler beg turecki. Mieszkańcom pozostawiono przecież pewien rodzaj autonomii gminnej, na czele której stali, wybrani przez mieszkańców naczelnicy, zwani pospolicie archontami. W 1669 roku zabrali Turcy także i Kretę. Urzędnicy tureccy wyzyskiwali nieszczęśliwy kraj w sposób najokropniejszy, przyczem większa część gruntów przeszła w ręce Turków na mocy prawa pięści. Grekom pozostał jedynie handel jako środek zarobku. Upadek narodu greckiego był zupełnym. Ale pozostały im dwa czynniki, które zdołały utrzymać narodowość i uchronić naród grecki od zatraty. Tymi czynnikami był kościół, który zachował pewien rodzaj sądownictwa nad wyznawcami religii greckiej, oraz owa powyżej wspomniana autonomia gminna. Dzięki tej autonomii Grecy nie mieszali się pod względem politycznym z Turkami.

W ciągu XVIII wieku do tych dwóch czynników przybył jeszcze trzeci czynnik ożywczy i pod względem kulturalnym nadzwyczajnie dodatni, a mianowicie rozgałęziony handel morski, a więc handel międzynarodowy. Domy handlowe greckie za granicą zakładały szkoły, w których kształciły się młode pokolenia Greków.

Już w drugiej połowie XVIII wieku agenci rosyjscy próbowali rozniecić w Grecyi powstanie przeciwko Turcyi. Wszystkie te usiłowania przecież zdusili Albańczycy, wynajęci przez Turków. Bandy albańskie do tego stopnia niszczyły kraje greckie, że wreszcie Wysoka Porta w 1779 roku musiała sama przeciwko nim wystąpić, ażeby uratować resztki narodu greckiego od zupełnego wytępienia.

Pod koniec wieku XVIII i w pierwszej połowie wieku XIX Grecy pod wpływem handlu rozwijali się niesłychanie, nabywali dojrzałości politycznej. zakładali szkoły, rozbudzali w sobie patryotyzm tak, iż zacząli dotrzymywać kroku na tem polu innym szczęśliwszym narodom europejskim. Rzecz charakterystyczna, że pierwsza organizacya powstańcza Greków, mająca na celu wyswobodzenie Grecyi z pod jarzma tureckiego, powstała w dzisiejszej Rumunii. Mołdawia i Wołoszczyzna były księstwami lennemi tureckiemi, które Turcy wydzierżawiali zazwyczaj na szereg lat bogatym kapitalistom, mogącym płacić skarbowi tureckiemu z góry pewne umówione sumy. Tymi dzierżawcami byli stale Grecy. Z hospodarami greckimi przybywało do Bukaresztu i do Jass mnóstwo Greków w charakterze urzędników. Ci Grecy, mając zupełną swobodę, założyli tak zwaną heterię czyli tajny związek, dążący do wyswobodzenia Grecyi. Niestety ypierwsze usiłowania wolnościowe Greków natrafiły na opór Austryi. Policya austryacka w czerwcu 1798 roku wydała Turkom jednego z głównych naczelników heterii greckiej, a mianowicie słynnego poetę greckiego Rhigasa, pieśniarza poematów wolnościowych i właściwego twórcę heteryi. Władze tureckie zamordowały Rhigasa wśród okropnych męczarni. Na razie więc heterlia poprzestała na rozkrzewianiu wspaniałej literatury nowogreckiej, która uzyskała wysokie znaczenie polityczne i doprowadziła wreszcie do połączenia Greków w jednolicie uświadomiony naród.

W 1820 roku Turcya wydała wojnę swojemu najpotężniejszemu wasalowi, Albańczykowi rodem, Alemu-paszy w Janinie. Greckie pokolenie Suliotów przyłączyło się do niego w walce przeciwko Turcyi, aż wreszcie w 1821 roku wybuchło ogólne powstanie przeciwko Turcyi.

Zaraz w początkach powstanie przyniosło Grekom z Morei wielkie powodzenie. Już dnia 7-go maja 1821 roku powstańcy zdobyli Ateny. Daremnie Turcy bronili się przeciwko powstaniu greckiemu ur- dzeniem rzezi w Konstantynopolu. Rewolucya gre- na lądzie i na morzu robiła wielkie postępy. Dnia go stycznia 1822 roku zgromadzenie narodowe g- ckie w Argos, a potem w Piadha ogłosiło uroczy- oświadczenie niepodległości narodu greckiego. W- ki toczyły się jeszcze przez cały szereg lat, aż do ro- ku 1827. Powodzenie sprzyjało z małymi wyjątka- Grekom, pomimo, że pomiędzy rozmaitemi stron- ctwami greckiemi przyszło do nieporozumień. W- szcie na podstawie układu w dniu 6-go lipca 1827 roku Rosya, Anglia i Francya porozumiały się celem zmu- szenia Turcyi do uznania Grecyi jako państwa nie- wisłego. Wybuch wojny rosyjsko-tureckiej (1828 - 1829) i wysłanie korpusu francuskiego do Morei skło- niło Turków do ostatecznego opuszczenia Grecyi. N- podstawie protokołu londyńskiego z dnia 3-go lute- 1830 roku Grecy zostali uznani królestwem dziedzi- nem i niezawisłem.

Ten protokoł do tej pory służy właściwie za ty- tuł prawny istnienia nowożytnego państwa greckie-

Amon.

Piekło w wojsku bułgarskiem.

Dzienniki węgierskie drukują senzacyjne re- welacye o niesłychanych stosunkach, panujących w wojsku bułgarskiem. Rewelacye pochodzą z ust pewnego żołnierza bułgarskiego, któ- w bitwie pod Bregalnicą dostał się do niewoli serbskiej i wraz z innymi jeńcami bułgarskiemi został internowany w twierdzy belgradzkiej, skąd onegdaj uciekł do Zemunia po stronie węgier- skiej, przebywszy wpław Sawę.

Uciekł on z niewoli nie z powodu złego ob- chodzenia się z nim ze strony Serbów, lecz z obawy, by nie musiał z powrotem wstąpić d- służby w armii ojczystej po zawarciu pokoju. »Nie chcę być więcej żołnierzem — mówił zbieg wobec sprawozdawcy pewnego dziennika — nie chcę za nic w świecie służyć w armii bułgar- skiej. Traktują nas tam gorzej psów. Właśni ofi- cerzy rewolwerami gnali nas do boju. Jeszcze w przededniu wybuchu wojny nie wiedzieliśmy, że mamy się bić z Serbami. My żołnierze spe- nialiśmy nasz obowiązek — ale nasi oficerzy s- kanaliami. Dość krwi widziałem«.

Po tych słowach żołnierz rozpłakał się jak dziecko...

Tylko 25 lat.

Pewien matematyk obliczył czas trwania niepo- kojów na Bałkanach. Norma jego jest następująca: N- przód cztery państwa: Czarnogóra, Serbia, Bułgarya Grecya — zwalczały Turcyę, podczas gdy Rumunia była neutralna. Potem cztery państwa zwalczały Buł- garyę, podczas gdy Turcya była neutralna. Na sześć państw bałkańskich przypada 301 takich kombinacyi. Pod pokojowym naciskiem mocarstw każda taka kom- binacya może trwać przez kwartał, bez tego nacisku nie trwałaby dłużej nad jaki miesiąc. Tedy dla rozwi- nięcia wszystkich kombinacyi potrzebowałyby pań- stwa bałkańskie 75 lat i trzech miesięcy, jeśli zaś mo- carstwa wielkie nacisk wywierać przestaną, niepokoje na Bałkanach trwać będą jeszcze 25 lat i miesiąc.

Jubileusz papieża.

W dniu dzisiejszym mija dziesięć lat od chwili, kiedy na stolicy Piotrowej zasiadł obecny papież Pius X. Kiedy w lecie 1903 roku, po śmierci Leona XIII podczas skrutynium w conclave ilość głosów, oddana na patryarchę Wenecyi, ustawicznie rosła, kardynał Sarto był tem do głębi wzruszony. Kar- dynał Gibbons opowiada, że wówczas drżącym głosem, ze łzami w oczach, zwracał się wciąż do kardynałów z prośbą, ażeby zaniechali jego wy- boru, powtarzając, że jest niegodnym i niezdol- nym. To odsuwanie od siebie najwyższej kościel- nej godności jednało mu jednak coraz więcej sym- patyi. Już przy siódmem głosowaniu kardynał Sarto otrzymał więcej niż dwie trzecie głosów i został wybrany papieżem. Dziś właśnie mija od tego dnia dziesięć lat.

Dzienniki, oceniając dziesięciolecie pontyfika- tu Piusa X podnoszą, że o ile papież Leon XIII był człowiekiem wielkiej inicyatywy i daleko sięga- jących nowych czynów, o tyle papież Pius X jest człowiekiem intenzywnej pracy, mającej na celu porządkowanie i utrwalenie tego, co zrobił jego poprzednik.

Prosimy odnowić prenumeratę

Korupcya w armii niemieckiej.

Proces, toczący się obecnie w Berlinie przeciw oskarżonym o przekupstwo oficerom, jest niesłychaną kompromitacyą dla armii niemieckiej, a zwłaszcza dla tego osławianego „ducha", jaki rzekomo tę najpierwszą w świecie armię ożywia.

Kulminacyjnym punktem rozprawy było w sobotę przesłuchanie głównego świadka Brandta, przedstawiciela berlińskiego firmy Kruppa. Pobierał on oprócz wysokiej pensyi miesięcznie 3800 marek „na reprezentacyę". Te pieniądze całkowicie wydawał na poczęstunki, kolacye i szampańskie wino dla oficerów znajomych, a także dawał z nich niektórym mniejsze i większe datki. Zależało mu głównie na w y w i a d y w a n i u s i ę o n a j n i ż s z e c e n y k o n k u r e n c y j n e. Brandt także twierdzi, że od roku 1907 istniało rozporządzenie, **mocą którego ceny konkurencyjne miało się przedstawicielom Kruppa wydawać.**

Następnie opowiadał Brandt, iż tajemnice raportów do Essen, zdradzone zostały posłowi Liebknechtowi prawdopodobnie przez niejakiego pana von Metzen, wyższego urzędnika berlińskiej filii firmy Kruppa, który zerwawszy z firmą, postanowił się na niej zemścić i duplikaty owych raportów oddał do dyspozycyi posła Liebknechta.

P r z e w.: Czy nie przychodziło panu na myśl, że postępowanie pańskie jest karygodne i że szkodzić może obronie kraju?

B r a n d t: Wiedziałem o wszystkiem. Specyalne miałem wiadomości o armatach i kulach. Znałem dokładnie najmniejsze drobiazgi. Znałem więcej tajemnic wojskowych, aniżeli nie jeden oficer. Czyniłem zaś to wszystko z czystem sumieniem, ponieważ sądziłem, że interes kraju tego wymaga, by firma Kruppa była wielką i zdolną do pracy. Przełożeni moi opowiadali mi, **że między firmą Kruppa a administracyą wojskową nie istnieją żadne tajemince. Im lepiej poinformowanym jest Krupp, tem lepszą jest armia niemiecka.**

Zeznania Brandta wywołały konstrenacyę na sali sądowej.

Z różnych stron.

Katastrofa kolejowa. Pomiędzy stacyami kolei Winnicą a Humenniem na Podolu rozbił się pociąg pocztowy nr. 11. Przyczyną katastrofy był zły stan toru, rozmytego przez deszcz. Rozbiły się: lokomotywa, wagon bagażowy i pasażerski wagon III klasy. Kilku pasażerów odniosło obrażenia. Ruch pociągów na linii wstrzymano.

Sfałszowana pieczęć uniwersytecka. W Kijowie na ulicy znaleziono pieczęć uniwersytetu. Zainterpelowana z tego powodu administracya uniwersytetu odpowiedziała, że pieczęć posiada, więc niema mowy o kradzieży. Jak się okazało, pieczęć jest doskonale podrobiona. Istnieje przypuszczenie, iż w Kijowie znajduje się fabryka sfałszowanych dyplomów uniwersyteckich.

Wielki pożar wybuchł w nocy z soboty na niedzielę w fabryce sztucznych nawozów we Wagram. Spłonęła cała fabryka; szkoda wynosi pół miliona koron.

Eksplozyaw młynie prochowym. W miejscowości Neuschl nastąpiła w sobotę rano straszna eksplozya w młynie, w którym mielono proch. Tuż przed eksplozyą komisya wojskowa odebrała 30 cetnarów metrycznych gotowego prochu, obstalowanego przez ministerstwo wojny. W pięć minut potem cały młyn wyleciał w powietrze. Jeden robotnik został zabity.

Samobójstwo` w pociągu z powodu nieszczęśliwej miłości popełnił onegdaj na drodze z Bolonii do Brindisi bogaty, młody Turek, Faizal Sati. Wracał on do ojczyzny z podróży po Europie; w drodze poznał pewną turecką rodzinę i zakochał się w zamężnej Turczynce. Zdaje się, że Turczynka go odpaliła, wobec czego on w wagonie w jej oczach wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Tragedya oficera. Ze Szegedynu donoszą: Naczelnik tutejszego sądu garnizonowego, pułkownik Derczenyi, dostał wczoraj ataku szału i musiał zostać przewiezionym do szpitala dla obłąkanych. Derczenyi zajmował się namiętnie astrologią i astronomią. W mieszkaniu swojem urządził sobie małe obserwatoryum, z ktróegq co noc obserwował niebo zapomocą zwyczajnej lornetki. Rezultatem jego obserwacyi było to, że jak twierdził „księżyc ma kształt melona", a wielka niedźwiedzica składa się nie ze siedmiu, ale z ośmiu gwiazd i t. d. Wczoraj wybiegł na ulicę i zaczął głośno krzyczeć, że został mianowany dyrektorem szegedyńskiego obserwatoryum. Ujęto go z łatwością, gdyż pozwolono mu zabrać manuskrypt jego „astronomicznego" dzieła i oświadczono, że go wzywa rząd do Budapesztu.

Awans szpiega. Jak donoszą z Londynu, jeden z ułaskawionych niedawno przez cesarza Wilhelma szpiegwó angielskich w Niemczech, adwokat Stewart, został posunięty do rangi pułkownika w rezerwie. Nominacya datowana jest dnia 19 kwietnia, kiedy Stewart siedział jeszcze w twierdzy Kłodzko, odbywając karę trzy i półletniego więzienia, na które go skazał sąd w Lipsku.

Ofiary Alp. Z Insbrucka donoszą, że wczoraj w Dolomitach podczas szukania szarotek zginęło trzech młodych ludzi, którzy spadli z wysokich ścian w przepaście, mianowicie jeden żołnierz z piechoty, jeden student, jeden malarz z Niemiec.

Znany nowelista węgierski, Franciszek M o l n a r rozpoczął wczoraj odsiadywać w Budapeszcie karę ośmiodniowego więzienia, na którą został skazany przed dwoma laty za pojedynek.

Tajemnica zaginionego naszyjnika zaczyna się powoli wyjaśniać. Jak donoszą z Paryża, policya bada teraz jubilera Salomona, który wysyłał ów naszyjnik do Londynu, gdyż zachodzi podejrzenie, że on wcale naszyjnika nie wysłał.

Most ponad Niagarą. W Ameryce rzucono onegdaj myśi wybudowania ponad wodospadem Niagary wielkiego mostu, któryby łączył angielską Kanadę ze Stanami Zjednoczonymi. Most ten miałby milę długości.

Cały dom zachloroformowany. W jednej z aptek w Lyonie zdarzył się onegdaj ciekawy wypadek. Przy przenoszeniu chloroformu płyn rozlał się po schodach i wszystkie osoby, znajdujące się w domu, popadły w narkozę. Zdołano je ocucić dopiero po 30 godzinach.

Śmierć dziewięciu praczek. Z Genewy donoszą: Tuż pod mostem na Rodanie zdarzyła się wczoraj katastrofa. Łódź, na ktróej pracowało jedenaście praczek, naraz załamała się, wszystkie praczki wpadły do wody, a ponieważ Rodan jest tam bardzo rwący z powodu otwartych powyżej mostu śluz, zaledwie dwie z nich zdołały się uratować. Dziewięć utonęło.

Amory leciwej hrabiny.

W Medyolanie toczy się obecnie skandaliczny procąes, którym wysoce jest zainteresowana cała włoska arystokracya i koła wojskowe. Przedmiotem rozprawy sądowej jest następująca historya. W domu hrabiów Angnissola bywał porucznik kawaleryi Caevtta, strający się o rękę ich córki. W trakcie tych konkurów jednak młody porucznik silniejsze sprawił wrażenie na 54-letniej matce, niż 20-letniej córce. I wkońcu porucznik zgodził się na „miłość" z hrabiną.

Porucznik nie był zamożny, natomiast pani Angnisshola jest dziedziczką dużych włości, więc całkowicie porucznika utrzymywała i złotem opłacała jego względem niej grzeczności. Kochankowie spotykali się w osobno wynajętym przez hrabinę mieszkaniu. Była chwila, że Angnissolowa chciała uciec z Cavettem do Kanstantynopola, aby nad Bosforem zbudowa ćpałacyk, w którymby wraz z kochankiem mogła zamieszkać. Ale romantyczny ten zamiar rozwiał się, wpłynęła zaś na to taka okoliczność, że hrabina poznała innego oficera, w którym także się zakochała.

Pewnego razu Cavetta spotkał ją na ulicy w towarzystwie owego, oficera, a ponieważ słyszał już, że go z nim zdradza, w sposób gwałtowny rzucił pod nogi obojga klucz od mieszkania schadzkowego.

Po tej scenie Cavetta przestał się kochać w hrabinie, ale cała historya stała się głośną. Dwaj oficerowie i jeden z markizów opowiedzieli to w klubie, w którym bywał hr. Angnissola, mąż kochliwej niewiasty i zażądał wyjaśnień od żony. Jednocześnie porucznikowi zagrożono wydaleniem z pułku. Wszyscy troje wystąpili ze skargami przeciwko owym dwom oficerom i markizowi o oszczerstwo.

Oskarżeni powołali się na długi szereg świadków, których przesłuchanie wydobyło na wierzch mnóstwo skandalicznych szczegółów, stwierdzających, że hrabina była bardzo kochliwą kobietą.

Z caratu.

Obrazek policyjny.

W Petersburgu odbywał się w dniach ostatnich zjazd naczelników policyi śledczej. Głównym tematem obrad, oczywiście tajnych, było rozpatrywanie środków, jakie należy zastosować do walki z ruchem wolnościowym. Z okazyi zjazdu umiarkowane pismo rosyjskie „Russkaja Mołwa" wyraża ubolewanie, że w obradach brał udział naczelnik charkowskiej policyi śledczej Siczew, o którym tak pisze: „Siczew omal nie trafił do liczby reformatorów policyjnych, a powinien właściwie dawno już siedzieć w kryminale. Cała jego działalność jest pasmem przestępstw. Wśród nich jest i urządzanie pogromów żydowskich, rabowanie cennych przedmiotów z mieszkań żydów, wymuszanie pieniędzy od osób bogatszych, ukrywanie zbrodni i t. d. Pod firmą „charkowski wydział śledczy" pracuje zacna kompania, złożona z byłych pogromców, wypuszczonych na wolność złodziei i fałszerzy. Pracuje z zawodowymi złodziejami i przy pomocy złodziejów. A policya śledcza w Charkowie uchodziła za dobrze zorganizowaną; bywały takie wypadki, że policya na miejsce kradzieży lub zbrodni przybywała o kilka godzin przed ich popełnieniem. Siczew zaś robił karyerę i dorobił się majątku.

Wszystkie te sprawki wykryte zostały całkiem przypadkowo, dzięki kłótni pomiędzy niedawnymi przyjaciółmi i wspólnikami. Kloakę otworzono. A wobec szerzonego przez nią zapachu zgnilizny i rozkładu społecnego — bledną pięknie woniejące dysputy o udoskonaleniu policyi śledczej w drodze utworzenia „brigades regionales de police mobile „tajnej agentury, regestracyi przestępców".

Tak piszą umiarkowane pisma rosyjskie, które liczyć się muszą ze względami cenzuralnymi. Jak skandalicznie więc muszą wyglądać stosunki policyjne w rzeczywistości.

Z Rady miejskiej wielickiej.

Korespondent nasz pisze: We czwartek pod przewodnictwem wiceburm. Dra F r i e d b e r g a rozpoczęło się 11-te w tym roku posiedzenie przy udziale 25 radnych interpelacyą r. E. W i n t e r a w sprawie b. kierownika cegielni m. Na skutek tej interpelacyi zmieniła Rada uchwałę poprzednią, upoważniając Mag. do użycia kwoty uchwalonej na odprawę dla kierownika z kilku funduszów, tak by wypłatę umożliwić. Przedłożony przez Magistrat budżet drogowy odesłała R. m. do specyalnej komisyi, a to na skutek wywodów członka R. m. p. Z. R o s e n z w e i g a, który wykazywał, że w przedłożeniu Mag. są błędy cyfrowe i że stan dróg w mieście nie stoi w żadnym stosunku do wydatków uchwalanych na nie, że zatem preliminarz cały należy dokładnie strutynować. Do Komisyi drogowej wybrano pp. Z. R o s e n z w e i g a, Fr. S m r o k o w s k i e g o, W o j c. S o r o s i ń s k i e g o, L u d w. W i d o m s k i e g o i E m. W i n t e r a.

Ponawiająca się, jako legendarny wąż morski sprawa gruntu pod budowę gmachu „Sokoła", znalazła się znów na wokandzie. W swoim czasie uchwaliła R. m. odstąpić część parku Mickiewicza pod Sokolnię; po tej uchwale jednak wyłoniła się znów myśl postawienia gmachu na plantach obok szkoły. Myśl ta trafiła na opozycyę, a ostatecznie skrystalizowała się sprawa w uchwale Rady m. darowania „Sokołowi" przez miasto zamiast gruntu, jednorazowo 10.000 kor. przeważnie w materyale pod postacią cegły z cegielni gminnej (8.000 kor.), zaś reszty w gotówce w terminie, który później zostanie ustalony. W sprawie tej wyraził Prezes Sokoła p. E. W i n t e r żal, ze Sokół nie mógł uzyskać pod budowę gmachu placu koło szkoły, gdzie miejsce byłoby najodpowiedniejsze, ostatecznie jednak zgadza się na ofiarowanie gotówki zamiast gruntu. W ciągu dyskusyi rzucił wiceb. Dr. F r i e d b e r g myśl przerobienia obecnej sali teatralnej na salę obrad R. m. (w budynku Sokoła będzie sala teatralna). Wnioski pp. B a r i a k a i W i d o m s k i e g o o obniżenie daru dla Sokoła Rada m. odrzuciła.

W miejsce radnego p. F r y t a, który został przeniesiony do Bochni powołała Rada m. zastępcę z tego samego Koła i z tej samej kadencyi p. W ł a d y s ł a w a G ą s i e c k i e g o. Ponieważ taką samą ilość głosów otrzymał przy wyborach p. A l e k s a n d e r F o l u s i e w i c z, przeto między nim a p. G ą s i e c k i m rozstrzygnął los na korzyść p. G ą s i e c k i e g o. W miejsce Radn. p. H e n o c h a, który z powodu choroby przeszło od roku nie mógł brać udziału w obradach, powołała Rada m. p. W i k t o r a P o g o r z e l s k i e g o, dyr. szkoły realnej.

Prawa przynależności do gminy, udzielono pp. C h a i m o w i Z i m m e r s p i t z o w i i W o j c i e c h o w i Ś l ę c z c e, a to z tyt. przeszło dziesięcioletniego pobytu w gminie.

Z spraw personalnych miejskich należy zanotować stabilizacyę lekarza m. Dra R o m a n a

Strobi Rada m. przyjęła następnie do wiadomości zatwierdzenie przez Min. Skarbu kontraktu dzierżawy prawa poboru podatku spożywczego od mięsa za rocznym czynszem 10.000 kor. i wydelegowała do podpisania odnośnego dokumentu pp.: Fr. Aywasa, Ant. Mazurkiewicza, Zygm. Stehlika i Dra J. Spitzla.

Grabarzowi m. Ignacemu Grabowskiemu przyznano w drodze łaski ad personam datek po 400 kor. rocznie od 1 sierpnia 1913, po uwzględnieniu poprzednich lat jego służby.

Budowa gmachu szkoły realnej doznała znów zwłoki. C. k. Skarb Państwa zażądał od gminy oświadczenia, że wolno mu będzie z odstąpionego przez gminę pod gmach szkolny gruntu ewentualnie część odsprzedać. Przeciw temu monstrualnemu żądaniu (jest to jeden z onych sławnych „szyberów“ rządowych, by budowę opóźnić. Przyp. kor.) wystąpili słusznie pp. K. Słotwiński, Stan. Rydel i E. Winter. Gdy jednak w dyskusyi wyrażono zdanie, że rzeczą tą zajmie się gorliwie burmistrz p. Aywas, bawiący obecnie na urlopie, uchwalono sprawę cofnąć na razie z porządku dziennego, aż do powrotu p. Aywasa.

K. S.

Nowe tereny naftowe.

Z Borysławia donoszą: Wielkie zainteresowanie wywołała w świecie nafciarskim wiadomość o dowierceniu pewnej ilości ropy w szybie »Sedno«, położonym w Popielach obok Borysławia. Ze względu na położenie tego szybu, wysuniętego najdalej w kierunku południowo-wschodnim od linii borysławskiej, natrafienie na źródło ropne naprowadza na domysł, że linia naftowa obejmuje także i te tereny, co do których zaropienia zwątpiono już po długotrwałych a kosztownych próbach.

Ślad ropy w szybie »Sedno«, bez względu na jej ilość, wskazuje, w jakim kierunku ciągnie się linia naftowa, będąca przedłużeniem ropodajnych terenów Tustanowic i Borysławia i skieruje bezwątpienia ruch wiertniczy w tę stronę.

»Sedno« jest własnością firmy: Montan, Schodnica i Zieleniewski, ma 1114 m. głębokości, o 6 rurach. — Nieopodal »Sedna« znajduje się szyb »Manru«, w którym jednym z udziałowców jest mistrz Paderewski. Szyb ten, po bezowocnych próbach, został jeszcze w zeszłym roku zastanowiony, jednak wobec dowiercenia »Sedna“ wznowią zapewne wiercenie tego szybu.

Katastrofa żywiołowa wzmaga się.

Klęska ulewy i powodzi w całym kraju wzmaga się z dnia na dzień i przybiera przerażające rozmiary. Deszcz leje z małemi przerwami, zamieniając się chwilami w ulewę i nie ma nadziei rychłej zmiany na lepsze, bo metorologowie zapowiadają dalsze deszcze. Niebo zasnute chmurami, dnie ciemne, ponure robią wrażenie, jakby to był już listopad, a nie pierwsze dni sierpnia dopiero.

Szkody w polach olbrzymie. Czego nie zniszczyła powódź, gnije z powodu ciągłej słoty. Siano zupełnie przepadło; poczerniało, zgniło i dobre będzie chyba na pognój, a nie na paszę dla bydła. Zboże, którego zwieźć nie można, zaczyna porastać w półkopkach; leżące na pomieci zupełnie zniszczone, stojące na pniu poczerniało, a przybite do ziemi ciągłym deszczem gnije. Słoma w tym roku dojdzie do niebywałych cen. Kartofle nawet na niwach wysoko położonych, gniją. Jarzyny również już gnić poczynają, kapusta nie rozwija się, nawet owoce na drzewach z powodu braku słońca niszczeją i przedwcześnie opadają. Jedynie grzybów jest dużo, lecz i z nich nie wielka pociecha, bo r zuciło się na nie robactwo. Jeśli jeszcze w ostatniej chwili nie zabłyśnie słońce i nie naprawi choć częściowo wyrządzonych już przez deszcze szkód, grozi nam straszna klęska i olbrzymia drożyzna.

Zmiany nic nie zapowiada, przeciwnie z różnych stron kraju nadchodzą alarmujące wiadomości o nowych klęskach powodzi.

Rozmiary klęsk w Sądeczyźnie.

Z Nowego Sącza pisze nasz korespondent: Klęski elementarne w tym roku, spowodowane wylewami doszły do niebywałych rozmiarów. Powiat nowosądecki — to powiat w całem tego słowa znaczeniu górski z trzema tak potężnemi rzekami górskiemi jak: Dunajec, Poprad i Kamienica, z całym szeregiem ich dopływów górskich potoków — zwyczajnie niedużych — lecz ogromnych a zarazem groźnych, bo szybko wzbierających przy najmniejszych opadach, a cóż dopiero przy opadach tegorocznych.

To też klęska wylewów tegorocznych jest okropną w skutkach, a tem dotkliwszą, że wiele rąk roboczych przez kilka miesięcy zamiast strzedz swego mienia, zamiast przysparzać w możliwy sposób dobytku — musiało zużywać czas i siły dla powinności wojskowych.

W całej Sądeczyźnie komunikacya prawie w zupełności przerwana, mosty zrujnowane, budynki gospodarskie a także niektóre publiczne, jak szkoły — zalane i zniszczone.

Wedle obliczeń nowosądeckiego Wydziału powiatowego szkody w funduszu powiatowym wskutek pierwszej, drugiej i trzeciej powodzi — nie licząc ostatniej — dochodzą do pół miliona koron.

Szkody n adrogach krajowych w powiecie nowosądeckim dochodzą do ćwierć miliona koron, z tego na samej drodze Sącz-Krynica 120.000 koron.

Wedle obliczeń nowosądeckiego starostwa — szkody w rolnictwie w całem powiecie po drugiej powodzi wynosiły 230.000 koron, a gdy do tego dodamy szkody dalszych dwóch powodzi i przyjmiemy taką samą kwotę, to dochodzimy do cyfry 430.000 koron.

Do tego jeszcze trzeba dodać szkody z powodu gnicia ziemniaków nawet tam, gdzie nie było wylewów, a to wskutek ciągłych deszczów.

Gdy zliczymy razem to, co wykazały w obliczeniach Wydziały pow. i starostwa, otrzymamy szkody wyrządzone w powiecie nowosądeckim na sumę całego **miliona i 180.000 koron.**

Cyfra to wprost przerażająca jak na jeden powiat, a na cały kraj — jak wiadomo — dał rząd do dyspozycyi namiestnika na cele zapomogowe na razie 800.000 koron.

Słuszną więc była uwaga „Nowin“ w ostatnim numerze, że: „pomoc w ramach dotychczas przez rząd zakreślonych, jest, niestety, tylko kroplą pociechy w istnem morzu nieszczęścia. Nie zapobiegnie ona klęsce, nie może zmniejszyć nędzy, która rośnie z dnia na dzień“. Pomoc rządu dla Galicyi musi być bardzo znacznie — wydatniejszą!

Klęska powodzi w limanowskim.

Z Mszany Dolnej donoszą nam: Deszcz leje dzień i noc z małemi przerwami, niszcząc do szczętu, co tylko do zniszczenia po ostatniej powodzi zostało. Spustoszenie w całym powiecie limanowskim i w okolicy Mszany wielkie, dotychczas obliczone w przybliżeniu szkody wynoszą przeszło 200.000 kor. Kto nie zna terenu tych okolic, ten niedokładny wytworzy sobie obraz klęski. Rok rocznie nikną u nas lasy, a po ogołoconych stokach górskich płynie w doliny woda przy znaczniejszym opadzie z taką siłą, że spłukuje miejscami cienką warstwę gleby, zostawiając gołą skałę. Tak stało się obecnie. Na wielu obszarach woda zmyła zupełnie glebę i wczorajszy kmieć dziś stał się nędzarzem. W całym powiecie smutek, rozpacz i płacz.

Z wypadków podczas ostatniej powodzi zanotować należy nieszczęście, które spotkało p. Kleinmanna w Limanowej. Woda wdarła się do piwnicy i wywróciła beczkę z gazoliną, która rozlała się i pływała po wierzchu. Do piwnicy zeszedł stary izraelita ze świecą. Gazolica zapaliła się i nastąpił ogłuszający huk, spowodowany wybuchem. Dom rozpadł się na dwoje, a 6 ludzi odniosło ciężkie uszkodzenia. Bohaterem w okolicy jest obecnie p. Franciszek Krupiński, 20-letni młodzian, syn właściciela piekarni. Z narażeniem własnego życia wyratował on od niechybnej śmierci w wezbranych falach wieśniaka Dziedzinę i izraelitę Amsterdamera. Podczas ostatniej powodzi wzbudził wśród licznych świadków nieszczęśliwego wypadku podziw swoją przytomnością umysłu, odwagą i energią. Kiedy wezbranym falom przyglądała się grupa osób, zebrana na mostku, rozległ się nagle krzyk i kilka osób runęło w nurty fal z powodu załamania się mostu. Tonącym nikt nie odważył się pospieszyć z ratunkiem mimo ich próśb i błagań z wyjątkiem dzielnego p. Fr. Krupińskiego, który rzucił się w fale i pospieszył tonącym z pomocą. Za jego dzielność i odwagę należy mu się pochwała i nagroda, która też napewne go nie minie.

Nowa katastrofa powodzi w przemyskim.

W sobotnim numerze „Nowin“ donieśliśmy po krótce o katastrofie, która nawiedziła w piątek wieczorem z powodu oberwania się chmury nie tylko Przemyśl z najbliższą okolicą, ale cały szmat kraju na południe od Przemyśla. Po raz drugi z rzędu w roku obecnym okolica ta nawiedzona jest niebywałą w tych stronach katastrofą. Spustoszenia są straszne. Okolica wygląda jak po potopie, zalana wodą, która wyrwała się z brzegów Sanu, mniejszych rzek i potoków, i płynie przez pola, łąki — przez gościńce i drogi, do chat zagląda, zalewa je i zmywa z powierzchni ziemi i zagraża ludzkiemu życiu.

W Przemyślu w piątek wieczorem wszystkie ulice, biegnące w kierunku Sanu, wyglądały jak potoki, przewalające się z szumem, niosące żwir, kamienie, cegły i t. p. Przy ul. Zielonej usunął się wał ziemi i kamieni na mały, doń prawie przyczepiony domek. Zarysowały się ściany; mieszkańców czemprędzej przeprowadzono.

W rynku wtargnęła woda do kilku sklepów, na Zasaniu płynęły ulicami fale, zalewając piwnice, a nawet mieszkania parterowe na wysokość pół metra. Ile szkody w skromnym dobytku najuboższych, obliczyć trudno.

Ogromną szkodę poniosła wojskowość, której olbrzymie magazyny prowiantowe na Zasaniu zalała woda, niszcząc samej tylko mąki kilkanaście wagonów.

W Pikulicach woda zalała gościniec na dwa metry wysokości, wdarła się do chałup, jedną zabrała, kilka skręciła i zrujnowała. Chłop Kowalczyk, zaskoczony w izbie, utonął. Kilkanaście sztuk bydła utonęło. W gospodarstwach włościańskich szkody olbrzymie. Mówią o dalszych ofiarach w ludziach. W chatach i w budynku pocztowym woda płynie na pół metra wysokości. Ludność uciekła wraz z bydłem, które uratowano, pod las, część pochowała się na strychy chat. Mosty wszystkie zerwane, cała wieś, licząca 150 domów stoi pod wodą. Cały dobytek włościan zniszczony. Starosta wysłał do wsi zapasy chleba, wśród ludności panuje głód.

Nowe Miasto wskutek zerwania mostu odcięte od świata. Również pod Łętownią woda zerwała most. Poczta, która z Przemyśa wyjechała do Krzywczyc, musiała zawracać z drogi.

Przestrzeń Chyrów — Zagórz ma tor zerwany. Najwięcej linia ucierpiała między Chyrowem a Starzawą. Tor tu w zupełności jest zamulony, wskutek czego komunikacyę przerwano. Pociąg ciężarowy, który w nocy wyjechał z Chyrowa, między Chyrowem a Starzawą został zamulony i stoi. Ruch między Chyrowem a Starzawą przerwany będzie przez jakie 4—5 dni.

Deszcz pada wciąż i San wzbiera.

Z Chyrowa donoszą nam: W nocy z 1-go na 2-go b. m. ulewa spowodowała, że na całej przestrzeni między Chyrowem, Nadybami i Biskowicami tor kolejowy i okoliczne pola zostały całkiem zalane. Okolica wygląda jak morze, gdzieniegdzie sterczą głowy końskie z pastwisk, na których konie woda zaskoczyła. Wszelkie niżej położone nad Strwiążem chaty zalane, topią się ludzie i dobytek.

Szum naokoło całego toru kolejowego straszny, roboty rozpoczęte w polu żwirem zniszczone, woda unosi zboże i siano, które i tak przez ciągłe słoty prawie zniszczone. Widok klęski rozpaczliwy.

Od strony Zagórza donoszą, że tamże znowu katastrofa podobna jak przed dwoma tygodniami. Pociąg ciężarowy koło budki nr. 32/33 stoi zasypany. Tor woda przeniosła na gościniec.

Z Sanoka donoszą: Po raz trzeci już miasto i okolica nawiedzona została powodzią. Niżej położone miejscowości zalane. Rzeka Osława silnie wezbrała. Połączenia kolejowe przeważnie przerwane.

Straszna nawałnica w Waszyngtonie.

W Ameryce północnej szalały wczoraj straszne nawałnice, których ofiarą padło mnóstwo ludzi.

Nawałnica wyrządziła zwłaszcza olbrzymie szkody w Waszyngtonie. Cały ogród, otaczający mieszkanie prezydenta Stanów, tak zwany Biały dom jest zupełnie zniszczony; wichura powyrywała w ogrodzie drzewa z korzeniami; niemal wszystkie okna

w Białym domu zostały potłuczone; szyby z nich wypadły.

Zawaliła się trzypiętrowa kamienica; pod gruzami znalazło śmierć dwóch murarzy.

Między innemi wicher porozbijał okna w budynku drukarni państwowej i wdarłszy się do wnętrza, porozrzucał segregowane na stołach banknoty. Tysiące banknotów wicher wyrzucił na ulicę i rozniósł, po drzewach, po chodnikach. Wielka liczba urzędników musiała wybiedz na ulicę i zbierać fruwające na wichrze dolary. Jak donosi telegram, znaleziono wszystkie banknoty, z wyjątkiem 75 dolarów, które zginęły.

O mandat po eksc. Korytowskim.

Na opróżniony mandat Podgórze-Wieliczka-Bochnia zaczynają się już zarysowywać kandydatury. Najdawniejszym kandydatem jest (soc.-dem.) Dr. Emil Bobrowski z Podgórza, obok niego słychać o kandydaturze inżyniera Karola Rollego (dem. polska) z Podgórza, wreszcie dochodzi nas wieść jakoby o mandat ten ubiegał się redaktor »Gazety wieczornej« dr. Roger Bataglia ze Lwowa, który w sprawie tej był osobiście w Podgórzu. O kandydacie konserwatywnym dotąd nie słychać. Wybory odbędą się 23. września.

Co słychać w mieście.

Kraków, 2 sierpnia.

Wiadomości osobiste. Dyrektor policyi radca rządu p. Dr. M. Flatau rozpoczyna z dniem jutrzejszym kilkutygodniowy urlop. W urzędowaniu będzie go zastępował radca policyi Dr. Rękiewicz.

P. delegat dr. Fedorowicz zwiedził wczoraj szczegółowo nowy gmach policyi przy ul. Zacisze i wyraził się nader pochlebnie o celowem, praktycznem i wygodnem pomieszczeniu biur.

Pogrzeb ś. p. Knake-Maryańskiego, artysty teatru miejskiego, odbył się wczoraj po południu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim. Pogrzeb był wspaniałą manifestacyą żałobną po śmierci cenionego, a tak przedwcześnie zgasłego artysty. Nad grobem przemawiali pastor Dr Michejda, proboszcz krakowskiego zboru ewangelickiego, r. m. Dr Gertler imieniem „Związku artystów i artystek“, oraz art.-dram. p. Trzywdar imieniem kolegów zmarłego. Na trumnie złożono mnsótwo wieńców.

Woda na Wiśle po sobotniej ulewie wczoraj gwałtownie wezbrała. Stan wody wynosił wczoraj 1·12 m. po nad stan normalny. Dzisiaj woda opadła o blizko pół metra.

Oryginalny pasażer. Pasażerowie, którzy dzisiaj po g. 7 rano przybyli pociągiem od Lwowa, mieli nielada urozmaicenie. Oto jeden z pasażerów, niejaki Ludwik Baron, rozebrał się w wagonie do naga i rzeczy swoje wyrzucił przez okno. Baron twierdził, że w tem nie ma nic złego, i zgoła nic sobie nie robił z rozpaczliwych protestów swych sąsiadów. Po przybyciu pociągu do Krakowa, pogotowie ratunkowe odwiozło Barona do szpitala.

Zapiski policyjne. Aresztowano wczoraj 19-letniego murarza Feliksa Pyzdowskiego, który dopuścił się gwałtu na 5-letniej córeczce pewnego robotnika fabryki tytoniu.

Aresztowano następnie 42-letniego Stefana Moskala, który w pociągu z Bochni do Krakowa skradł Wojciechowi Grzybowi pulares z całą gotówką.

Na gorącym uczynku włamania się do sklepu rzeźniczego p. Redlicha przy pl. Szczepańskim, schwytano zanego rzezimieszka Karola Ludwina.

Franciszka Czubówna, 14-letnia obiecująca panienka, wyrwała wczoraj na plantach 7-letniej Malwinie Landesmanównie złote kolczyki z uszu, raniąc ją dotkliwie. Młodociana złodziejka została aresztowaną.

Zemsta zawiedzionego kochanka. Wczoraj rozegrał się w Niepołomicach krwawy dramat na tle zawiedzionej miłości.

Od dłuższego czasu starał się o względy nadobnej córki tamtejszego gospodarza 17-letniej Kaźmiery Wojtałówny niejaki Edward Sokołowski, skończony drab; dziewczyna wobec jego afektów zachowywała się odpornie.

Wczoraj, spotkawszy Wojtałównę około godz. 6 wieczorem koło kościoła, zabawiającą się wesoło w towarzystwie żołnierzy, Sokołowski począł do niej strzelać. Z 6 strzałów 4 ugodziły ofiarę. Na szczęście broń była starego systemu, i wskutek tego strzały nie były śmiertelne. 3 z nich raniły ofiarę w plecy, czwarty drasnął ją powyżej oka.

Ranną — którą przywiózł do Krakowa ojciec — opatrzyło Towarzystwo ratunkowe i odwiozło do szpitala, na oddział chirurgiczny. Stan chorej — o ile nie zajdą komplikacye — nie przedstawia na razie groźnego niebezpieczeństwa.

Zbrodniarz uciekł i dotąd nie został schwytany.

Echa nieudałego włamania. Osadzeni onegdaj w aresztach śledczych bracia Radoliccy, niefortunni włamywacze do pałacu Spiskiego, mają pecha do krakowskich władz bezpieczeństwa. Nie dość, że wpadli w ręce policyi zanim wogóle mogli uczynić praktyczny użytek ze swych precyzyjnych narzędzi do nielegalnego otwierania kas wertheimowskich, aż tu nagle wczoraj w kaźni więziennej powinęła się im noga i to znacznie fatalniej. Oto władza więzienna nie dała wiarę wersyi, jakoby Radoliccy byli debiutantami na niwie złodziejskiej — przeciwnie, z zasadniczą nieufnością odniosła się do zagranicznych gości, a zwłaszcza do starszego brata, Józefa Radolickiego, włamywacza-gentlemana. Poddano go tedy bardzo skrupulatnej rewizyi osobistej, która pomyślnym została uwieńczona skutkiem. Oto w trzewiku jego, między podeszwami znaleziono nader dowcipnie ukryte pilniki, w liczbie kilkunastu. Pilniki stalowe są nader precyzyjne a jak władza więzienna dobitnie stwierdziła. można było za ich pomocą przepiłować z łatwością najgrubsze kraty i kajdany. Wynika z tego, że Radoliccy należą do kategoryi poważnych włamywaczy i że już nieniejednokrotnie musieli mieć z sądami do czynienia, skoro się tak przezornie zaopatrzyli w pilniki, udając się na wyprawę »po złote runo« do Krakowa.

Odpowiedzi od Redakcyi. *WP. T. M, w Tarnowie i Szanownemu „Gronu prenumeratorów w Bochni“.* Dziękujemy za słowa uznania; stanowić one będą zachętę do dalszych usiłowań nad doskonaleniem naszego pisma. Miło nam bardzo, że Szanowni nasi abonenci oceniają postęp naszej pracy i stwierdzają, że „Nowiny“ zawierają obecnie mnóstwo ciekawych a barwnych informacyi, ubiegając tak ilością, jak i szybkością ich, wszystkie inne pisma krakowskie. Nie możemy, niestety, uwzględnić żądania Sz. grona prenumeratorów w Bochni i wydrukować w całości uprzejmego Ich listu. W dziale redakcyjnym, staramy się bowiem zawsze unikać samoreklamy, aczkolwiek list Szanownego „grona prenumeratorów“ jest faktycznem odzwierciadleniem obecnej wartości i sprawności informacyjnej „Nowin“.

WP. Fr. Mazurkiewiczowi w Mor. Ostrawie. O ile ktoś już studyuje medycynę, należy starać się o stypendyum wojskowe za pośrednictwem dziekanatu. O ile zaś ktoś zamierza dopiero wpisać się na medycynę, należy się starać o stypendyum za pośrednictwem komendy uzupełniającej (Erganzungsbezirk) miejsca zamieszkania.

Telegramy „Nowin“.

Z Bałkanu.

Układy idą ciężko.

Bukareszt. Na wczorajszem posiedzeniu delegatów sprzymierzonych i bułgarskich starano się dojść do porozumienia w sprawie obustronnych propozycyi. Narada zakończyła się **bez ostatecznego rezultatu. — Bułgarzy i Grecy i nadal trwają przy żądaniu posiadania Kavalli.** Serbia uczyniła świeżą propozycyę **graniczną.** Bułgarzy **odrzucili tą nową granicę.**

Pokój z Rumunią gotowy.

Bukareszt. (Ag. rum.) Wczoraj zebrali się bułgarscy i rumuńscy delegaci na konferencyę pod przewodnictwem rumuńskiego prezydenta ministrów Majorescu. Po obradach, które trwały do południa **doszły obie strony do porozumienia co do wszystkich trzech punktów, zawartych w nocie rumuńskiej z dnia 21 zm.**

Trasa nowej granicy została wykreśloną przez fachowców wojskowych, zaś szczegóły będą załatwione definitywnie traktatem.

W sprawie rumuńskich szkół i kościołów w obszarach, zdobytych przez Bułgaryę, zgodzono się na załatwienie, ułożone na konferencyi petersburskiej. **Bułgarya obowiązuje się znieść twierdze w Ruszczuku i Szumli, oraz nie budować fortów** w strefie między obu temi twierdzami i w okręgu 20 klm. koło Balczik.

Nowa granica rumuńska rozpoczyna się w oddaleniu 12 klm. poniżej Balcziku, przechodzi w oddaleniu 10 klm. na północny zachód od Dobricz, a kończy się na zachód od Turtukaja, a mianowicie w oddaleniu 9 klm. koło wsi Turski Smil.

Przedłużenie zawieszenia broni.

Bukareszt. Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem delegatów pokojowych delegaci rumuńscy zaproponują **przedłużenie zawieszenia broni o trzy dni.**

Protest Albańczyków.

Bukareszt. (Aj. Rum.). Przebywający w Rumunii Albańczycy wręczyli wczoraj prezydentowi ministrów Majorescu memoryał, w którym wskazują na niebezpieczeństwa, jakie zawierają dla przyszłej Albanii zbyt wygórowane żądania stawiane przez Serbię i Grecyę wobec Bułgaryi. Memoryał zwraca się do Rumunii o pomoc.

Pogróżki Bułgaryi.

Kolonia (Tel. wł.) »Kölnische Zeitung« zamieszcza wywiad z pewnym dyplomatą bułgarskim, który oświadczył, iż Bułgarya spodziewa się, że Rosya poprze ją w walce ze zbyt przesadzonymi żądaniami Serbii i Grecyi, gdyby oba te państwa z bronią w ręku domagały się uwzględnienia swych żądań, wówczas wojna wybuchłaby na nowo. Położenie strategiczne Bułgaryi jest bardzo dobre, zdaniem owego dyplomaty, i Bułgarya potrafi dać nauczkę swym byłym sprzymierzeńcom.

Bombardowanie Widdynia.

Sofia, 4 sierpnia.

(Bułg. ag. tel.) **Bombardowanie Widdynia przez Serbów trwało do dnia 31 zm.** Według prywatnych wiadomości, **połowa miasta jest zniszczoną. Z cywilnych mieszkańców miało zginąć 200 osób,** a 600 odnieść rany. Walki zbliżyły się na odległość 8 kilometrów od miasta, którego jednak Serbowie nie zajęli.

Belgrad. (Z urzędowego źródła serbskiego) Bułgarskie wojska dopuściły się ponownie naruszenia prawa międzynarodowego. Komendant naszych wojsk oblegających Widdyń wysłał dnia 31. lipca w południe oficera z trzema jeźdźcami do Widdynia celem zawiadomienia załogi o zawarciu zawieszenia broni. Parlamentaryusze wyruszyli w drogę z trębaczem, który niósł białą chorągiew. Gdy wysłannicy zbliżyli się na 30 kroków do wsi Seczi, zaczęli Bułgarzy **strzelać do nich z mitraliezy.** Oficer nie odniósł szwanku, dwaj jego towarzysze zostali zranieni.

O Adryanopol.

Konstantynopol. Włoski ambasadur otrzymał wczoraj instrukcye w sprawie kroku mocarstw u Porty. Angielski ambasador nie miał jeszcze wczoraj instrukcyi od swego rządu. — Krok mocarstw nastąpi prawdopodobnie dzisiaj. Słychać, że mocarstwa udzielą Turcyi rady aby za ważne kompensaty opróżniła Adryanopol. — Kompensaty te mają polegać głównie na uregulowaniu granicy i pozwoleniu na podwyższenie ceł o 1%.

Niemcy w obronie Turcyi.

Paryż, 4 sierpnia.

Dziennik „Echo de Paris“ donosi, że ambasador niemiecki Wangenheim zawiadomił oficyalnie wielkiego wezyra, że Niemcy nie zgodzą się na obsadzenie jakiegokolwiek terytoryum tureckiego w Azyi przez Rosyę. Oświadczenie to wywarło u Porty wielkie

30 milionów za Skutari.

Paryż, 4 sierpnia.

Wczorajszy „Temps“ donosi: **Czarnogóra otrzymała już przyrzeczone przez mocarstwa 30 milionów koron za ustąpienie ze Skutari.** Kwotę tę wręczono już królowi Mikołajowi bez oznaczenia celu, na jaki ma być użytą.

Nowy Syon.

Petersburg. (Tel. wł.) »Ruskaja Mołwa« donosi, że w kołach syonistów w Moskwie otrzymano wiadomość senzacyjną, iż przywódcy ruchu syonistycznego, korzystając z kryzysu finansowego, w jakim znajduje się obecnie Turcya, wznowili pertraktacye o **sprzedaż Palestyny w celu założenia państwa żydowskiego Nowy Syon.**

Kradzież półtora miliona.

Stutgart. Sekretarz tutejszej izraelickiej gminy wyznaniowej Friedman uciekł, **zdefraudowawszy półtora miliona marek.**

Niezwykły dramat miłosny.

„Kuryer Zagłębia“ zamieścił świeżo pod powyższym tytułem korespondencyę, którą przytaczamy poniżej: Młody syn właściciela folwarku Lisówka (pow. Garwoliński) Zenon Konarski, zakochał się w uroczej córce właściciela sąsiedniego folwarku Maryi Zagórskiej, która młodemu Konarskiemu odpłacała wzajemnością.

Pewnego razu przybyła w odwiedziny do pp. Zagórskich przyjaciółka Maryi i powiedziała jej, nie wiedząc nic o stosunku Maryi do Konarskiego, że ten ostatni żeni się w mieście z jakąś bardzo ładną i bogatą córką aptekarza.

Gdy przyjaciółka pożegnała się z państwem Z. i opuściła ich mieszkanie, Marya, wziąwszy z apteczki domowej jakiś flakonik, udała się do swego pokoju i tam pod wpływem wiadomości o zdradzie Zenona, wsypała z flakonu potrójną dawkę proszków nasennych do szklanki z wodą i wypiła.

W tym czasie młody Konarski był w drodze do państwa Zagórskich z formalnem oświadczeniem się o rękę Maryi. Przybywszy do p. Z., nie zwlócząc ani chwili, wyjawił im cel swych odwiedzin i został mile przyjęty.

Gdy panna Marya długo nie zjawiała się, pani Z. udała się do jej pokoiku i ujrzała córkę na kanapie z rękoma zwieszonemi na ziemię. Po chwili przekonała się, iż córka jej nie żyje i z krzykiem padła nieżywa. Krzyk ten usłyszał młody Konarski, więc wraz z p. Z. pospieszyli do pokoju, w którym powyższy dramat rozegrał się. Zaraz na wstępie biedny ojciec spostrzegł leżącą swą jedynaczkę i żonę bez życia. Gdy zbliżył się do Maryi młody K., ujrzał swą fotografię w jej ręku i leżący na stole list adresowany do niego, z którego dowiedział się o przyczynie targnięcia się na życie Maryi.

Rozpacz ojca, boleśnie dotkniętego stratą ukochanej jedynaczki i żony jest bezgraniczna. Zaś młody K., straciwszy ukochaną, został jakby skamieniały. Po pogrzebie zwłok narzeczonej i jej matki, pożegnawszy się z p. Zagórskim i swemi rodzicami, wyjechał za granicę, motywując swój wyjazd chęcią zapomnienia przeszłych wydarzeń.

W tydzień po wyjeździe pisał do swych rodziców ze Lwowa, donosząc im, iżby nie martwili się tem, cokolwiekby się stało, nadmieniając, iż czuje się jakoś niezdrów, więc może zajść coś nieprzewidzianego.

Po tym liście wysłał drugi, donosząc im, iż jest bardzo chory, poczem żadnej wiadomości nie dawał o sobie. Dopiero w ostatnich dniach przysżła do pp. Konarskich depesza z Tarnowa, zawiadamiająca, że syn ich odebrał sobie życie.

Po otrzymaniu tej wiadomości pani Konarska rozchorowała się i walczy ze śmiercią, zaś p. Konarski, straciwszy ukochanego jedynaka, dostał pomieszania zmysłów i w tych dniach krewni odwieźli go do szpitala dla obłąkanych w Krakowie.

Szwajcarska marynarka.

W czasach, kiedy wszystkie państwa rywalizują ze sobą w tworzeniu potężnej marynarki, wypada może zrehabilitować „szwajcarskiego admirała“ z operetki. Nie jest to bynajmniej operetkowy wymysł. Szwajcarya ma admirałów, którzy stoją jeśli nie na czele marynarki, to w każdym razie na czele pokaźnej floty.

Od dwunastego wieku po wielkich jeziorach helweckich krążyły galery, należące do rywalizujących z sobą kantonów. Konstruktorów i cieśli okrętowych sprowadzono z Genui a w Villeneuve stała cała flota wojenna. Jezioro Lemańskie jest istnem małem morzem, długiem na 75 kilometrów o powierzchni 580 km. kwadratowych, brzegi jeziora ciągną się na przestrzeni 167 km. Także i Genewa posiada galery, których załoga dochodziła do 500 ludzi, a które miały służyć do obrony przeciw wojennej flocie książąt sabaudzkich.

Odkąd wielkie mocarstwa zagwarantowały neutralność Szwajcaryi, odkąd zwłaszcza Szwajcaryi broni wcale liczna armia, na jeziorach szwajcarskich nie widać statków wojennych, nie ma już szwajcarskich admirałów. Jest zato wcale liczna flota handlowa, ponieważ ten górzysty kraj ma 570 km. dróg wodnych; prawda, że z tego 474 km. odpadają na jeziora a 96 km. na kanały.

W rzeczywistości znaczna część tych dróg wodnych niezbyt jest spławna, a żegluje się głównie po wielkich jeziorach. Szwajcarya ma jednak marynarkę handlową, złożoną z parowców dla turystów. Ale transport handlowy odbywa się zapomocą kolei żelaznej, ponieważ drogi wodne zbyt są krótkie, aby ich taniość mogła pokryć koszta ładowania, zabierającego też sporo czasu.

Turyści oczywiście wolą parowce, których liczba wzrasta z każdym rokiem. W połowie zeszłego wieku parowce przewoziły rocznie 40,000 turystów, dziś przewożą ich 135,000 a przebywają drogę 550,000 km.

450 milionów kary.

Niezwykłą sensacyę wywołała swego czasu w Europie wiadomość, że trybunał amerykański skazał znaną „Standard Oil Company“ za przekroczenie ustw i nielegalne praktyki trustowe na karę wysokości 29 milionów dolarów czyli 150 milionów marek. Monstrualna ta kara nie była wykonaną, a dotyczący proces właściwie po dziś dzień jeszcze uie jest rozstrzygnięty.

Obecnie donoszą ze Stanów Zjednoczonych o nowym wniosku karnym, który zupełnie zaćmiewa owa „grzywnę“, nałożoną na „Standard Oil Company“. W procesie, toczącym się obecnie przeciwko Towarzystwu kolejowemu „Illinois Central“ i „Jackson Missisipi“ o podobnie nielegalne praktyki finansowe i kartelowe, prokurator Unii zamierza zgłosić wniosek o skazanie obu tych towarzystw kolejowych na karę 90 milionów dolarów, czyli przeszło 450 milionów koron.

Tajemnica okrętu.

9)

CZĘŚĆ I-sza.

— Przepraszam, panie Pinkerton — rzekł komisarz. — Czy dobrze usłyszałem pańską cenę?

— Tak... pięćdziesiąt tysięcy.

— Panie komisarzu! — odezwał się Bellairs — czy mogę prosić pana o dwie minuty zwłoki? Chcę zatelefonować do klienta, w którego imieniu działam...

— To mnie nie obchodzi — odparł szorstko komisarz. — Jeżeli pan nie postąpisz, przyznam kupno panu Pinkertonowi.

— Wstrzymaj się pan! — syknął ajent. — Strzeż się pan czynić coś podobnego. Jesteś pan tutaj dla dokonania sprzedaży na korzyść ubezpieczenia, a nie dlatego, aby słuchać rozkazów pana Longhursta. I tak licytacya odbywa się nieprawidłowo, gdyż pozwalasz pa ntemu panu na naradzanie się z wspólnikiem. Takie postępowanie uderzyło wszystkich.

— Nikt się na to nie skarżył — rzekł komisarz nieco zmieszany. — Trzeba było reklamować w tej chwili.

— Nie jestem tutaj do prowadzenia licytacyi — bronił się Bellairs — nie biorę za to pieniędzy...

— Ale ja jestem i biorę... Pięćdziesiąt tysięcy dolarów!... Nikt nie daje więcej?... Pięćdziesiąt tysięcy... po raz pierwszy... po raz drugi... po raz trzeci!

— Boże, Jimie, czyb ędziemy mieli pieniądze na zapłacenie? — odezwałem się, gdy uderzenie młotka komisarza przywołało mię do rzeczywistości.

— Musimy! — odpowiedział Pinkerton, blady jak trup. — Znajdziemy kredyt, przypuszczam, ale musimy się pokręcić... Przygotuj mi czek na sumę twego udziału w naszym interesie. Za godzinę zobaczymy się w kawiarni „Occidental“.

Przygotowałem czek na poczekaniu, ale przyznam się, że z trudnością poznać mogłem swoje własne pismo, tak mi ręka drżała. A był to dopiero początek moich zmartwień.

Jim wyszedł spiesznie, zabierając mój czek. Trent wyszedł już wcześniej. Bellairs pozostał sam na sam z komisarzem sądowym. Wszczęła się pomiędzy nimi zacięta kłótnia.

Zaledwie zrobiłem trzy kroki od giełdy, spotkałem wysłanego przez Bellairsa woźnego. Widocznie przynosił mu nowe wskazówki. Nie wiele brakowało, aby „Fala“ nie dostała się w nasze ręce.

6. Kto rozmawiał przez telefon.

Wszystkie te wypadki utwierdziły nas, Pinkertona i mnie, w przekonaniu, że w całej sprawie kryje się tajemnica.

Ów Bellairs, adwokat, zawieszony w czynnościach, mógł reprezentować chyba tylko kapitalistę obcego w mieście. Nikt w całem San-Francisco nie powierzyłby mu ani dolara; a przecież na licytacyi mógł dysponować wielkiemi sumami. Co więcej, kapitan Trent, który, jak się zdawało, tak był zainteresowany w sprawie, wiedział — przysiągłbym na to — w czyjem imieniu działał Bellairs, a jednocześnie byłem pewny, że Bellairs nie znał kapitana Trenta.

Teraz cała rzecz polegała na tem, aby się jaknajprędzej dostać do Midway, onej wysepki, na której spoczywała „Fala“. Bellairs i jego wspólnicy mogli być zdolni do wszystkiego, aby sobie przywłaszczyć nasz cudowny okręt.

Pinkerton, wyszedłszy ze mną z sali licytacyjnej, poszedł zbierać gotówkę, potrzebną do zapłacenie sumy. Mieliśmy się spotkać w „Occidental“, tam więc poszedłem zaraz i usadowiłem się w kąciku, czekając na przyjaciela. Począłem zastanawiać się nad wypadkami tego dnia, gdy nagle ujrzałem wpadającego śpiesznie i dążącego do telefonu... pana Bellairsa w własnej osobie.

(C. d. n.)

Lwowski Teatr Miejski w Krakowie.

W poniedziałek, dnia 4 sierpnia 1913 r.

Po raz pierwszy w bieżącym sezonie.

Miłość Cygańska

(Cigeunerliebe.)

Operetka w 3 aktach, A. M. Willnera i R. Bodanskyego, przekład A. Kitschmanna, muzyka Fr. Lehara.

OSOBY:

Zorika	H. Miłowska
Piotr Dragotin, bojar, jej ojciec	E. Kalinowski
Jolana, jego siostrzenica	E. Markowska
Ilona Köröshaza, właścicielka dóbr	F. Brzeska
Jonel Bolescu, bojar	H. Miller
Kajetan Dimitreanu, syn burmistrza	J. Solnicki
Joszi, cygan-grajek	F. Kuligowski
Michał, oberżysta	J. Zaremba
Moszu, kamerdyner Dragotina	F. Szymański
Julcia, mamka Zoriki	F. Ostrowska
Dimitreanu, burmistrz	M. Fedyczkowki
Foresco, oficer	Z. Schmidt
Liubicz	E. Karasiński
Lokaj Dragotina	N. Krysztof
Laczi, parobek	W. Rosakiewicz
Pali, cygan	S. Fried
Służący Dragotina	K. Kotoski
Pierwsza } boginki	M. Sauer
Druga } boginki	B. Woźniakowska
Trzecia } boginki	F. Ostrowska

Bojarowie, bojaryny, węgierscy kawalerowie i oficerowie, rumuńscy i węgierscy parobcy i dziewczęta, cyganie, cyganki, cygańska kapela, kelnerki.

Rzecz dzieje się z początkiem bieżącego wieku. Akt I i III u Dragotynia w Rumunii, w pobliżu granicy węgierskiej. Akt II w Csardzie, w dobrach Ireny Köröshaza.

Początek o godz. 7½, koniec o godz. 10½.

REPERTUAR OPERY I OPERETKI.

Jeszcze tylko 14 dni pobytu teatru Lwowskiego w Krakowie.

Poniedziałek:
„Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Lehara.

Wtorek:
Po raz pierwszy (nowość):
„Zuzia“ operetka w 3 aktach Renyi'ego; z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Środa po raz drugi:
„Zuzia“ operetka w 3 aktach.

Czwartek:
Po raz drugi:
„Kuglarz“ opera w 3 aktach.
Po raz pierwszy:
„Wesele w Ojcowie“ balet w jednym akcie układu St. Faliszewskiego i E. Koszutskiego.

Piątek:
„Zuzia“ operetka w 3 aktach.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeżli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach“

prowadzony jest we własnym zarządzie

Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Wydawca: **Krakowskie Tow. Wydawnicze.** —Odpowiedzialny redaktor: **Józef Rączkowski.** — Drukarnia „**Prawdy**“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.